8780

IV

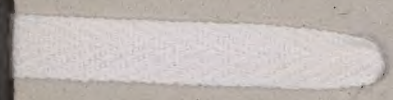

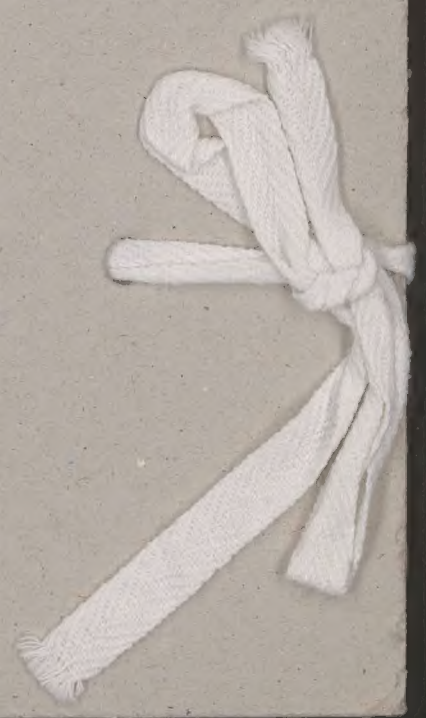

Rps 8780

Problemy Polskiej Polityki Wschodniej I

1

Zasada Federacji

i

W Polskiej Polityce Kresowej

napisał

Kazimierz Zahrzewski

Bibl. Jag.

Gajus

W kilkanaście miesięcy po odrodzeniu naszej państwowości, kiedy wysiłki wszystkich sternników wyprowadziły ją wreszcie z burliwych odmętów listopadowej doby na szerokie i bezpieczniejsze fale ~~przestworzy~~, stanęliśmy przed rozwiązaniem dylematu, który raciczy nad przyszłymi losami i na dalszą ewolucję narodu polskiego wpływ decydujący wywrzeć musi, - przed problemem wschodnim. Problem to trudniejszy, niż zespolenie polskich rozerwanych dzielnic. Jest to sprawa dwóch różnych światów zachodniego i wschodniego i wielu narodów związanych przez dzieje nierozerwalnym węzłem z polskością. Równocześnie jest to także sprawa spuścizny po przodkach naszych, którzy z tym problemem już dawniej zmagać się musieli. ~~Nie dziwnego, że naród zamyślił się nad nim głęboko.~~

Pamięć o unji, jaką niegdyś zawarły Polska i Litwa, w narodzie polskim przetrwała aż do obecnej doby. Pomnimy na testament króla Zygmunta Augusta, który wszystkim pokoleniom litewskim i polskim pozostawił te słowa: „Wiedzcie to unję od nas wdzięcznie przyjąwszy mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy, ażeby ich Pan Bóg w łasce swojej, w szerokiem i spólnem panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkiem dobrem i potrzebnem przed inne narody wystawił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie i drog do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego, który na w nienawiści, jako prorok mówi, przeklinając te, które sieją niezgodę pomiędzy braciej; za którem przekleństwem i gniewem Bożym niczegoby się innego nie bać, jedno docznego tu, a potem wiecznego zginienia." Zmodyfikowana zasada unji wraca do nas w postaci pojęcia federacji i staje się znowu wytycznę polskiej polityki wschodniej.

Zasada unji jest naszem wyłącznie dziełem i naszą wielką chlubą; musieliśmy przejść przez grozę zmagań średniowiecznych i obalić gniotącą nas potęgę teutońską, ażeby ją rozwinąć, a potem kosztem wielkich ofiar rozszerzać i umocnić. Poczęła się ona w umysłach tych

możnowładców małopolskich, którzy wyszli z politycznej szkoły Kazimierza Wielkiego; od r. 1386 do 1569 przechodziła rozliczne próby, ale utrwaliła się, jak stal hartowana w ogniu. Nie kwietyzmem i nie przez rozszerzanie sumnych, ale pozbawionych treści haseł, ale przez walkę i czyn została przeprowadzona. W związku swoim nosiła charakter dynastyczny, ale wyłoniła się z tych powinowactw środowiskowych; w Horodle szlachta polska dopuszcza litewską do swych rodów, zawierając z nią mistyczny związek krwi; w Lublinie następuje unia między dwoma narodami. Te narody miały na przyszłość, według zasad z r. 1569, tworzyć jedną rzeczpospolitą wspólną, pozostały jednak przy odrębnych rządach, statutach sądowych, administracji i urzędach. Była to więc federacja polsko-litewska, a dopiero potem, w ciągu paru wieków współżycia nastąpiło zniwelowanie tak silnie zarysowanych w ustroju odrębności.

Zasada unii została przeprowadzona przez szlachtę polską i litewską. Szerokie koła tej szlachty, stanowiące ponadto ówczesną demokrację wywalczyły jeszcze w Polsce dla siebie szereg wielu praw politycznych, przemieniły ustrój państwa w duchu prawie że republikańskim, utworzyły parlamentaryzm i dążyły do rozszerzenia tych zdobyczy na Litwę, wbrew oporom litewskich możnowładców. Udało im się przeforsować unię. Ta zasada okazała się żywotna. Dążeniem zawsze usiłowano ją rozszerzać za inne państwa. Już w XV-tym wieku wobec Prus Królewskich, przy ich inkorporacji, w XVI wieku wobec Inflant ją stosowano. Dalej idą myśli zawarcia unii polsko-moskiewskiej. Duch Ostrogskiego był bliski urzeczywistnienia tego programu; szerokie masy bojarów moskiewskich, podobnie jak ongiś szlachta litewska były jego rzecznikami. „Plan unii polsko-moskiewskiej" otwierał wpływ cywilizacji zachodu na szeroką północ, zbliżał ku sobie dwa pokrewne narody, a może je kiedyś w jedno państwo nierozerwalnie połączyć" (Bobrzyński). Niestety dzieło to unicestwiła egoistyczna polityka Warów.

Logicznie umotywowana koncepcja uzupełnienia unii polsko-litewskiej przez wciągnięcie jeszcze, jako trzeciego czynnika Rusi pojawiła się później w czasach Jana

Karimiera ~~Ale~~ unja hadriacka z r. 1658 pozostała tylko planem. Nie mamy jeszcze takiej historji ukraińskiego ruchu państwowo-twórczego z lat 1648-1709, któraby nam dawała materjał do wysnuwania pewnych ogólniejszych wniosków; tylko w formie przypuszczenia można stwierdzić, że przyczyną upadku unji hadriackiej była anarchja na Ukrainie, gdzie nie mogło opanować sytuacji stronnictwo polonofilskie i niepopularność w kołach szlachty polskiej, nie zgadzającej się na równouprawnienie cerkwi prawosławnej (główny zwolennik unji wśród Ukraińców, hetman Wyhowski został rozstrzelany ~~przez~~ na rozkaz oficera polskiego). Unja hadriacka tworzyła z województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego samoistną Ukrainę, związaną z resztą Rzeczypospolitej na tych samych warunkach, co Litwa; nadto kasowała ona na obszarze Ukrainy unję kościelną (ogromne ustępstwo dla separatyzmu ukraińskiego), zaberpieczała metropolicie prawosławnemu miejsce w senacie i obiecywała obok akademji mohylańskiej w Kijowie otwarcie drugiego uniwersytetu ruskiego. W 50 lat po zawarciu unji hadriackiej nastąpiła bitwa pod Połtawą, która zniweczyła zawiązek państwowości ukraińskiej reprezentowany przez hetmana Mazepę; bitwa ta stanowi także przełom w stosunku ~~Polski~~ Rosji do Polski - groźne memento zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków.

(gwiazdki)

W pierwszem dziesięcioleciu XX-go wieku zaciążyła nad umysłami polskiemi ideologja, która pragnęła wnieść do polskiej polityki narodowej nowe zupełnie wartości. Zrywając zupełnie z tradycją Polski historycznej, której integralny pierwiastek stanowiła zasada unji, prawno-państwowo-demokratyczny postanowił oprzeć się na zasadzie etnograficznej. Wyszedł on z jednej i tej samej podstawy, co ruch ludowy, który później pod wodzą poszedł odmiennemi drogami. Polska jest tam, dokąd sięga ziemia orana przez chłopa polskiego - zasada ta wypierała się dla Polski kresów wschodnich. Bo wprawdzie orał je niegdyś pług polski, należą do dziś dnia przeważnie do

ziemianina polskiego, ale prąd narodowo-ludowy nie myślał do niedawna wcale o ich rewindykacji.

Ruchu politycznego opartego na zasadzie etnograficznej nie podobna potępiać. Zwrócił on uwagę na „Staropolskę" na utracone w XIV-tym wieku ziemie śląskie, na tereny na których ludność mówiąca dialektami polskimi nie poczuwała się do żadnego związku z polskością, jak Morawy, Spisz i Orawa. Pojęcie kresów wschodnich rozpełniło, tworząc nowe kresy, na których wrzał zacięty bój o stanowiska narodowy. Ale zajęczy się temi „piastowskimi" drelichami, wysunąwszy hasło „piastowskiej" Polski, przeciwstawiono się Polsce Jagiellońskiej, pragnąc przekreślić cztery wieki historji polskiej. To wyrzeczenie się idei Polski Jagiellońskiej stanowi swego rodzaju krok samobójczy.

V.

Zasada etnograficzna nie jest wcale identyczną z zasadą narodową, na której dziś opiera się ustrój polityczny. Jest ona podstawą tylko dla tych narodów, które ~~jeszcze za~~ długo istnieją stoją na pierwszych szczeblach swojego rozwoju, jak np. Ukraińcy. W narodach rozwiniętych, mających swój wyraźny profil i swoje dzieje etnograficzność stanowi tylko jeden z wielu wybijających się tonów, nigdy nie odgrywa wyłącznie roli. Dość wskazać na Szwajcarję, Alzację, albo Belgję.

Polska historyczna jest pojęciem żywem ciągle i niewyczerpanym. Tak przeszłość, jak i teraźniejszość oraz przyszłość nasza jest z nią ściśle związana. Jedne z najważniejszych polskich centrów kulturalnych leżą zarówno etnograficznej polszczyzny. Zarówno litewskość, jak i ukraińskość odgrywają ważną rolę w naszej kulturze narodowej. Wzrastając każdy z nas zaczyna na szkolnej ławie epos narodowy z Mickiewiczem okrzykiem: „Litwo, ojczyzno moja" i modli się z Zaleskim do Boga: „jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie." Jako mistyczny wróż odrodzenia Polski zjawia się na weselu krakowskiem etnograficzny Ukrainiec Wernyhora. Wreszcie cała galerja naszych wielkich wodzów narodowych, od Żółkiewskiego i Chodkiewicza, przez Kościuszkę do Piłsudskiego, to wszystko, jak piszą polskojęzyczne dzienniczki „ukraińscy, albo litewscy renegaci."

Oparcie się na zasadzie etnograficznej miało swoje

ogromne znaczenie. Był to ten odwrót Anteusza, który odzyskał utracone siły przez zetknięcie się ze swą matką Ziemią - Gają. Gdybyśmy jednak mieli w dalszym ciągu opierać się tylko na tej zasadzie byłoby to tak, jakgdyby ten Antenisz pitrał wciąż po ziemi, nie odważając się powstać, by sił swoich nie roztrwonić.

To też projekt rozwiązania kwestji kresów wypracowany przez przywódcę kierunku narodowo-demokratycznego p. Dmowskiego, t. zw. projekt Komitetu Narodowego opiera się na kompromisie, mianowicie koncepcja Polski etnograficznej i historycznej. Publicysta ze „Strowa Polskiego" nazywa tę Polskę „Polską Dmowskiego", uważając, że tkwi w sobie ona zalety Polski Piastowskiej i Jagiellońskiej. Ale ten twór, właśnie jako rozwiązanie połowiczne, wisi w powietrzu, nie opierając się na stałych podstawach. T. zw. Polska Dmowskiego obejmuje obok historycznych, czy współczesnych centrów polskości na kresach, jak Wilno, Brześć, Nowogródek, Mińsk, Krzemieniec, Kowno, takie tereny, na których ludność polska spada poniżej 10%, a nawet ziemia znajdująca się w ręku polskiem nie przenosi 50% całego terytorjum.

Argumenty, że te ziemie ciążą do Polski ze względów gospodarczych, albo że ich wcielenie jest dla nas konieczne ze względów strategicznych, czy jakichkolwiek innych, nie są dziś ważnymi argumentami. Według zasad Wilsonowskich, dziś ogólnie przyjętych w polityce międzynarodowej całego świata, nie można z jakichkolwiek względów państwowych przytrzeć do danego państwa narodowego obszarów nie pragnących się znaleść w obrębie tej państwowości. Nie należy także zapominać, że takiemi samemi argumentami posługują się wobec nas wrogowie nasi: Niemcy i Czesi.

Właściwym powodem, dla którego Komitet Narodowy tak, a nie inaczej konstruuje nową Polskę, jest nadzieja spolonizowania objętych proponowanemi granicami terytorjów, przy równoczesnem oddaleniu reszty odrodzonej Rosji. Jest to tendencja wprowadzona przez ideologji narodowo-demokratyczną, której charakterystyczny rys stanowi po[illegible] wniesione i sformułowane przez śp. Zygmunta Balickiego, to jest t. zw. egoizm narodowy. Ten egoizm znany nam jest z Niemiec, gdzie przejawił się w formie grubszej, wreszcie go także i Włosi (sacro egoismo), odgrywa i gdzieindziej znaczną rolę. Ale mimo, że próbowano go wnieść do naszej narodowości, pozostał on nam zawsze zupełnie obcy. Nie był nigdy czynnikiem, chociaż nawet w najdoktrynerskiem pojęciu tego nazwiska, którego hasłem było „za wolność naszą i waszą."

„Bratom polskim przyświeca nie zasada egoizmu narodowego, ale Tacności i związku narodów!" (J. B. w lwowskiej „Gazecie Porannej" z lutego 1919 r.). Ale - choć byśmy nawet przyjęli zasadę egoizmu narodowego i powodując się na nią rozpatrzyli podział Białorusi - , czy możliwa byłaby do przeprowadzenia taka koncepcja? Odpowiedź musi wypaść negatywnie.

Należy pamiętać o tem, że w ramach państwowości polskiej znajdą się w każdym wypadku bardzo poważne mniejszości narodowe. Niemcy, Rusini i Żydzi tworzyć będą parumiljonowe, niebezpieczne państwowości polskiej grupy. Z chwilą przyłączenia do Polski rozległych terenów Litwy, Inflant Polskich, Białorusi i Polesia szeregi tych mniejszości zasilą się znacznie. Wytworzy się sobie możemy nową irredentę litewską, białoruską i poleską. Ten ogon mniejszości narodowych osłabiałby państwowość polską nawet wojnę, a miałaby ona nowych wrogów rewizyjnych w pokrzywdzonych narodach kresowych. Dzisiaj są one może jeszcze „quantité négligeable", ale narodu, jako „quantité négligeable" traktować nigdy nie można. W dodatku trudno przypuszczać, żeby wyrzekła się tych krain Rosja. Wobec tylu wrogów zachodzi obawa, że tego minimum przyłączonych ziem kresowych, nie zdoła się utrzymać przy Polsce nawet w razie jego polonizacji. Ale „l'appétit vient en mangeant." To też projekt Komitetu Narodowego podlegał pewnej przeróbce i zawsze rozszerzany był, a nie zwężany.

Nie podobna w związku z naszemi rozważaniami nie wspomnieć szkodliwości czterech pism w naszej opinji kresowej. Tak np. padło w sejmie zdanie, że „niema Polski bez Lwowa, Wilna, Grodna i Mińska." Ale wybieranie w związku ze Lwowem tych wszystkich miast, kończąc na położonym w sercu Białorusi Mińsku osłabia tylko naszą rewolucję co do Lwowa, kwestjonując jej prawdziwość i bezwzględność. Padło też gdzieś zdanie, że „Wilno, druga stolica Polski musi należeć do państwa polskiego." Ale Wilno było zawsze stolicą Litwy i tylko Litwy. W obrębie etnografjcznej, czy potetnograficznej polszczyzny musiałoby

ono spaść do rolę podrzędnego granicznego miasteczka. A mimo to, że jest stolicą Litwy, Wilno było zawsze jednem z największych centrów polskości. Jesteśmy u siebie na zasadzie polskiej narodowości. Tylko że dla niektórych zwiastych krzesowców nie istnieje już wyraźnie pojęcie Litwy. Wymyślili oni nowe geograficzne i narodowe pojęcie jakiejś „Białopolski". ~~Do czego to prowadzi?~~ Wyrzekamy się więc imienia Litwy, mocno konstatujemy się niebawem — Mickiewicza.

(gwiazdki).

We lwowskiej „garecie Porannej" pojawiły się w lutym 1913 r. artykuły podpisane przez inicjały J. B., które poruszają (bodaj pierwsze w Polsce) interesujące nas zagadnienia. Poglądy autora tych artykułów, władającego świetnie piórem i materjałem, warto rozpatrzyć bliżej bo wyrażają je niewątpliwie znaczny odłam uświadomionej i twórczej inteligencji. P. J. B. odrzuca koncepcje narodowo-demokratyczne i rozwija samodzielnie nową zasadę Polski narodowej. Pod względem Tarnopolskiej z innemi narodami, zasada unji stanowi integralną część tego pojęcia. Jednakże na pytanie „czy można kwestję granic rozpatrywać w związku z jakimś renesansem unji", pada odpowiedź przeczą. Zasada unji „jest jedną z najcenniejszych pereł naszej duchowej spuścizny." Jednakże wobec tego, że Rosji udało się zasiewać niezgodę między Polską, a demokratycznym ruchem litewskim trudno myśleć o odnowieniu jakiejś unji polsko-litewskiej. Unja z Ukrainą jest dla autora wprost fantazją, a „ktoby chciał operować faktycznie tą fantazją doprowadziłby państwo polskie do katastrofy."

Stanowisko litwinów i Ukraińców uniemożliwia więc przeprowadzenie koncepcji unji w obecnych warunkach. Z drugiej strony Polska obecna nie jest w stanie podjąć się tak ogromnego dzieła. „Polska dzisiejsza to nie potęga bogactw Polska, jaką zostawił Kazimierz Wielki, to kraj wyczerpany i zmordowany wojną w wyjątkowem nieszczęściu stopniu, nie Belgja, nie okupowana część Francji." W dodatku 150 lat niewoli, jakkolwiek upiększyły na martyrologji walk o niepodległość... przecież wyryły ślady w duszy narodu. „Zamiast rozerwane dziedzictwo, w to dzieło konsolidacji trzeba będzie włożyć tyle energji, że nie mo[illegible]

jej tworzić na nic innego. „Lepiej zatem" — konkluduje p. J. B. — „na programie nowego państwa wypisać hasła konsolidacji i czekać." Zaś „myśl nowych unji nie powinna przyświecać wytyczaniu naszych granic państwa."

Konkluzje te mają charakter polemiczny. Zwracają się one przeciw pewnym poglądom ~~krytycznym~~ charakterystycznym, dla obrazu których ~~ostatecznego głosu w kołach~~ ~~naszej lewicy, ale nie obcym takiej obrazowania-~~ ~~grafizmu. Nasza lewica wiernie przestrzega dobitnym bra-~~ ~~kiem pewnych problemów bieżących, a pogląd jej na te sprawy~~ ~~bywał mglisty lub nieścisły.~~ się pojawiły. Charakterystycznym objawem jest przypuszczenie, że skoro my tylko okażemy największą ustępliwość, to Litwini i Ukraińcy natychmiast pójdą z nami. Kiedy oblężony Lwów odpierał ataki ukraińskie, w tych czasach w naszej opinji publicznej można było rozważyć nieraz słuszny pewnego defaityzmu. A sytuacja w lutym 1919-go r. potwierdzała pesymizm autora artykułów „Zagadnienia wschodniego." Jednakże w lutym 1919-go r. zasady federacji nikt jeszcze poważnie nie popierał. Wysunęły je fakty, a przedewszystkiem śmiały i udatny czyn wojenny: oswobodzenie Wilna przez ~~kawalerzystę~~ maciernika Piłsudskiego.

Dziś w lutym 1920 r. sytuacja zmieniła się zasadniczo. Wprawdzie na wewnątrz państwowość naszą jeszcze nie obmaga, a rysy dzielące dawne zabory nie zostały jeszcze w zupełności zniwelowane i lecz mimoto obwarowaliśmy się, utworzyliśmy potężną armję, zajęliśmy wielkie połacie obszarów kresowych i mamy w sprawach wschodnich głos równorzędny z mocarstwami koalicji. Zarazem dziś sprawa związku z Ukraińcami weszła na zupełnie nowe tory. P. J. B. wskazywał, że w r. 1386 nie Polska posyłała swe posły do Wilna, prosząc o unję, lecz odwrotnie Władysław Jagiełło rozwijał na wszystkie strony zabiegi, by móc się oprzeć o Polskę, która i wówczas długo się namyślała, zanim zdecydowała się wejść na tę drogę." Otóż i dziś nie Polska wysyła swoje misje na Ukrainę, lecz do Warszawy zjeżdżają różni posłowie, rozwijając „na wszystkie strony zabiegi, by się móc oprzeć o Polskę." W tej chwili

można już wyczytać otwarcie koncepcji federacji. Opinia Litwini zachowują wobec niej jeszcze opornie stanowisko. Wypływa to z faktu, że dotychczas traktowano ich tak, jak i nas do nie dawna jeszcze traktowano, jako „~~drugiego~~ czynnik ~~negligeable~~", którego nie trzeba wcale brać w rachubę.

Nie możemy obecnej rozwiązać kwestii granic wschodnich tak, jak to rok temu proponował p. J. B. autor umotywowawszy to tem, że przy wytyczaniu granic wschodnich należy zrezygnować z koncepcji linji, zakreślającej, oznaczając jako punkty graniczne: Kamieniec, Równe, Pińsk, Mozyrz i Grodno. Tak wytyczoną granicę motywuje p. J. B. bardzo szczęśliwie względami ekonomicznymi i historycznymi. Autor pośpiesza ze stwierdzeniem, że nie jest to wcale rezygnacja z Polski historycznej, „nie przechodzi ona tem samem do archiwum." Działać zaś może w innych formach. Mowa tu zapewne o formie penetracji kulturalnej i ekonomicznej, tudzież o roli politycznej, jaką może odegrać w powstających państwach kresowych mniejszość polska. Po upływie 25-ciu lat „naturalne warunki Litwy, czy powrót Rusi wskażą im z powrotem drogi ich własnej przeszłości i zwrócą się znowu w kierunku oparcia o odrodzoną, ale potężną Polskę."

Czy taki pogląd po upływie mniej więcej ćwierćwiecza jest wogóle możliwy?

Opiera się on na kalkulacji, że do tego czasu nie odrodzi się silna i zjednoczona Rosja. Bo skoro ona znowu potrafi na kresach swoją ciężką rękę Rosję, to my nie będziemy już w sprawach kresowych czynnikiem wpływ kresowy decydującym. Również narody kresowe nie będą mogły wtedy same stanowić o swym losie. Otóż to odrodzenie potęgi rosyjskiej już niemal następuje. Mniejsza z tem, że do komunizmu go Lenin, Trocki i Krasin.

A co ma się dziać w przeciągu danego ćwierćwiecza z ziemiami kresowemi? P. J. B. pisał swój artykuł w czasie, w którym bolszewicy dzierżyli jeszcze Wilno i Łuck a wojska polskie dopiero zaczynały swą akcję zaburzańską. Dziś mamy w ręku cały kraj po Dźwinę i za Dźwinę, przekroczyliśmy Styr i podobno idziemy nad Dniepr. Czy

musimy wobec tego przez dłuższy czas utrzymywać kłopotliwe prowizorjum, albo zlikwidować całą akcję i cofnąć się na linję graniczną, projektowaną przez p. J. B.? Nie! To/koalicja/ przyjęła odwołanie porozumienia/ kresowych granic wschodnich, warunkując nam ~~kłopotliwe~~ prowizorjum, przyjęcie utworzyć przejściowo/ jakiejś „państwo buforowe", a podobno i/ wileńskie./ My musimy dążyć do załatwienia tej sprawy i obecnie, jak to zarządził komendant Piłsudski w swojej przemowie noworocznej przynajmniej dla nas pora wielkich, definitywnych rozstrzygnięć.

Należy przypuszczać, że zgodzi się na to i autor artykułów „Gazety Porannej". Na płaszczyźnie jego, tyczące się koncepcji federacji są jeszcze dziś niezaktualne. Obecnie nadszedł moment, w którym zasadę tę należy uznać za wytyczną w naszej polityce wschodniej.

(gwiazdki).

Fragmentaryczne te uwagi mają za cel zebranie ideologicznych motywów, skłaniających nas do poparcia koncepcji federacyjnego związku narodów historycznej Rzeczypospolitej.

Idea ta dotychczas napotykała w Polsce na przeszkody, ~~dzięki wprowadzonemu egoizmowi narodowemu, przy obecnej nadziei na osiągnięcie porozumienia z Rosją~~. Jeszcze poważniejsze trudności zachodzą jednak ze strony narodów kresowych, które dotychczas, będąc zaledwie w stadjum tworzenia się odmiennej wielkiej myśl porozumienia. My nie mamy potrzeby z całości cech, które się składają na pojęcie naszej narodowości wyeliminować te ukraińskie, albo litewskie refleksy, które do niej wnieśli wielcy synowie narodu polskiego „gente Rutheni" lub „Lituani". Natomiast odradzające się narody kresowe widziały w narodowości polskiej wroga najniebezpieczniejszego, który na drodze pokojowej groził im zupełnem wchłonięciem. Stąd, jako reakcja przeciw tradycji polskiej nastąpił na kresach ten silny prąd antypolski. Tę zupełnie zrozumiałą reakcję wyzyskiwali Rosjanie, czy Niemcy. Gdyby nie mocarstwa zaborcze nie byłaby ~~nigdy~~ napewno przybrała form tak ostrych, zwłaszcza, że podwaliny pod ruch narodowy na kresach kładła niejednokrotnie ofiarnie ideowa inteligencja polska.

Przechodząc z fazy emancypacji kulturalnej w polityczne sta-

djum wysiłków, zmierzających do odbycia niepodległości ruch ten narodowy na kresach przybierał formy bardzo grubego i pierwotnego odruchu, opartego na zasadzie egoizmu narodowego. Wykorzystali go politycy niemieccy, którzy w obręb swojej terminologji politycznej wciągnęli pojęcie kresów (Randvölker, Randstaaten), wygrywając je przeciw Polsce i Rosji. Traktat brzesko-litewski ześrodkował w sobie te dążenia dyplomatów niemieckich. To pasmo intryg osiąga swój kulminacyjny punkt w zamachu na polski Lwów, przygotowanym przez dyplomatów i generałów państw centralnych w porozumieniu z niepowołanymi przywódcami Ukraińców. Zamach ten wywołał krwawą i potworną okrucieństw wojnę domową na kresach, która się skończyła tak, jak się skończyć musiała. Odpowiedzialność za, rozgrywający się na ocrach kwaterującej w Kamieńcu i Płoskirowie armji polskiej, ostatni akt tragedji oddziałów zachodnio-ukraińskich, wymierających masowo na tyfus plamisty, albo toczących się między Denikinem, a bolszewikami spada wyłącznie na tych przywódców, którzy kainowemi rękoma chwycili za broń, aby zdobyć polski Lwów.

Należy ~~odmówić~~ uznanie tym politykom litewskim, którzy w momentach wielkiego niejednokrotnie napięcia nie zaatakowali z tyłu walczących z bolszewikami wojsk polskich i nie wywołali drugiej wojny domowej na kresach. Niestety zwłaszcza za rządów Ślerewicza nie umieli oni zachować tolerancji wobec mniejszości polskiej, żyjącej wewnątrz państwa litewskiego, a to prześladowanie polskiego żywiołu na korzyść szczupłego rozjątrzyło słusznie społeczeństwo polskie, utrudniając porozumienie. Wierzymy też, że rząd p. [illegible]wskiego opanuje rosnącą falę nacjonalizmu litewskiego, a jeżeliby tego nie chciał, to instynkt polityczny litewski znajdzie innego męża stanu, który w stosunkach polsko-litewskich sprowadzi od tak dawna pożądany zwrot. Zamach litewski na Wilno stanowiłby dla Litwy akt samobójczy i musiałby zakończyć się taką samą katastrofą, jak niezręczne poczynania Rusinów galicyjskich.

Na zwrot w stosunkach polsko-litewskich wpłynąć musi także poczucie zupełnego odosobnienia, w jakiem znalazło się teraz państwo Taryby. Z upadkiem rządu Ślerewicza skonał ostatecznie tanybistyczny germanofilizm, ale mimo

to Litwa nie zwalcza się na jednej płaszczyźnie z anty-
niemiecką, za to polonofilską Łotwą i Polską. Przez zdobycie Dy-
neburga utworzony został jednolity front polsko-łotewski i li-
tewscy generałowie zostali okolenizowani swoją niewielką i źle uzbro-
joną armją. Prytem ludzie poinformowani twierdzą, że i co
do stosunków z ententą, a ustalenia długiej nastąpiło na Litwie
pewne
wzrozumienie, ~~wobec niewypełnienia obietnic, poczynionych~~
~~przez misje koalicyjne~~. Rozbity się pono dwie koncepcje, zmierzająca
do poddania Litwy pod protektorat angielski - Litwa zma-
gała się wytrwale sama, a na samodzielne bytowanie w ja-
kiejś „splendid isolation" jej nie stać. Ta okoliczność
może sprawić, że podobnie jak Ukraińcy, tak i Litwini
zwrócą się w danym momencie do Warszawy. W tym duchu
porozumienia z Polską działa jak zresztą grupa p. Auksz-
otisa ~~z zagranicy~~ ~~ks. Fiskonta~~.

Stanowisko Łotyszów wobec Polski jest tego rodzaju, że
jaknajbardziej sprzyja koncepcji federacyjnego związku państw
leśnowych. Jednakże opinja polska nie orjentując się na-
rodowych aspiracjach Łotwy mogłaby fatalnie ją zrazić. Skoro
wojska polskie wkroczyły do Dyneburga bardzo poważny
odłam tej opinji wypowiedział się za bezwzględnem przy-
łączeniem tego miasta do Polski. Wogóle niektóre
czynniki dążą do wcielenia całej Letgalji, czyli t. zw.
Inflant Polskich do Rzeczypospolitej. Nie dość więc, że Wilno
stanowi poważny szkopuł, przeszkadzający porozumieniu pol-
sko-Łotewskiemu, jeszcze się chce takim samym szkopułem
zamącić naszą przyjaźń z Łotyszami. Uprawdzie Dyneburg
jest miastem polskiem, ale z warunków geograficznych ciąży
bezwzględnie do Łotwy i tylko w związku z Łotwą może
się rozwijać. Okoliczność, że w ramach państwowości Łotew-
skiej znajdzie się pewien procent Polaków stanowi tarcznik
pomiędzy sfederalizowanemi narodami; tarcznik, którego istnie-
nie jest ~~wskazane~~ ~~idzie się z przeciwnikiem~~ sprzyja nadrzędnej federacji.

~~Jasna jest następnie rzecz~~, że powinniśmy utworzyć państwo-
wość białoruską i dopomóc ośmiomiljonowemu narodowi bia-
łoruskiemu do osiągnięcia niepodległości. Białoruś dopiero
w czasach katastrofy II dostała się
~~upadła~~ pod supremację rosyjską, ~~która stopniowo wyplenia~~ na niej dawniejsze tradycje polskie,
przedtem dążyła raczej do Polski, a z Moskwą nic jej
nie wiązało. Centrum nowej Białorusi stanowić będzie
polski Mińsk, który będzie promieniował na otoczenie, od-
grywając rolę analogiczną do roli Dyneburga na Łotwie.

Należy dążyć także do tego, aby w ramach nowej państwowości znalazło się jak najwięcej ludności katolickiej. Różnice pomiędzy Białorusinami katolikami, a Rosjanami są znacznie większe niż pomiędzy prawosławnymi Białorusinami, a Rosją. Mogą więc one odegrać poważną rolę przy krystalizowaniu się odrębnej narodowości. Dopóki nie wykształci się szerokich zastępów inteligencji białoruskiej (co, jak pokazują analogje litewskie i łotewskie, może nastąpić w ciągu bardzo niedługiego czasu), dopóty w budowie państwowości białoruskiej powinny współdziałać tam ustroju miejscowe czynniki polskie, spełniając w ten sposób misję bardzo doniosłą i szczytną.

Pomiędzy Białorusią a Litwą niema już miejsca na jakąś Białopolskę. Od Grodna i Białegostoku, poprzez Wilno, aż po Dyneburg ciągnie się wązki pas zamieszkały przez Polaków. Stanowią oni element częściowo katolicko-białoruski, częściowo spolonizowany litewski. Polonizacja trwa już jednak od wieków i postąpiła tak daleko, że tereny te są nie mniej polskie niż obszary rdzennej, etnograficznej polskości. Jednakże ~~Ale tekstosja~~ te (jak można sprawdzić na każdej mapce wytyczając granicę z litewskością według Romera, czy Wakara, oraz granicę terenów na których element katolicki wynosi ponad 50% według atlasu Romera) nie stanowią spoistej całości geograficznej i nie mogą się pomyślnie rozwijać bez związku z ościennemi ziemiami. Nie jest z naszej strony bynajmniej wskazane tworzenie jakiegoś „kurytarza" do Łotwy, czy Rosji, co stawiłoby innym orjentację kurytarową. Najkorzystniej byłoby gdyby te ziemie wróciły do naturalnego związku z Litwą. Jest to koncepcja, która najprędzej ułatwi nasze porozumienie się z Litwinami. Ale musimy zrozumieć, że wybudowana w ten sposób Litwa nie będzie identyczna z państwem taryby. Nie będzie to państwo narodowe litewskie z mniejszością polską, ale państwo dwunarodowościowe, w którem Polacy i Litwini zajmą stanowisko równorzędne (na 4 miljony mieszkańców wypadłoby 2 miljony Litwinów i 1⅓ do 1½ mil. Polaków). Ustrój kantonalny, podobny do szwajcarskiego, równouprawnienie językowe, gwarancje co do Wilna i innych miast polskich dadzą rękojmię, że polskość w tym tworze państwowym będzie mogła rozwinąć się pomyślnie. Wobec tak wysokiego procentu Polaków i wobec roli kultury polskiej przemieniającej wszystko, co mieni Litwie i przez odrobrony

uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie pomyślany rozwój polskości na ziemiach nowej Litwie jest zaberpieczony.

Jest to jedyna koncepcja, która może opanować wybujały antagonizm polsko-litewski. Przeprowadzenie ~~Realizowanie~~ koncepcji związku z państwami bałtyckimi: Łotwą, Estonją i Finlandją z pominięciem Litwy (por. „Czas" z 30-go stycznia 1920 r.) nie wydaje nam się możliwe. Ale do ~~przeprowadzenia~~ porozumienia ~~tej koncepcji~~ potrzeba złagodzenia ~~antylitewskich nastrojów wśród ludności polskiej~~ na Litwie i ~~na Rusi~~ nacjonalistycznych zapędów litewskich.

Stosunki z Ukrainą są zupełnie odrębne. Podczas kiedy Litwini, Łotysze, a nawet Białorusini stanowią drobne grupy narodowe, które muszą się oprzeć o Polskę, Ukraińcy tworzą naród liczebnie górujący nawet nad Polakami. Jednakże daleko na zachód i ~~na Rusi~~ na wschód sięgające ukraińskie warstwy ludowe nie wykazują żadnego poczucia łączności ~~ze narodem~~. Na wschodniej Ukrainie natomiast panuje zupełna anarchja. Tu raz górę są walczące się wzajemnie żywioły rosyjskie: bolszewicy, czy „dobrowolcy"; tylko raz przycicha ona przelotnie; skoro pokonana przez przeciwników grupa rosyjska opuści Ukrainę, natychmiast następuje rozpętanie najdzikszych instynktów. Ale ten ruch ukraiński ma w każdym razie cechę antyrosyjską i ponichać narodową; lud ukraiński uświadomił, że uważa Rosjan za najeźdźców. Jeżeli więc nieliczna inteligencja opanuje go w końcu, to wtedy przybrać on może formy państwowotwórcze. W każdym razie wszystkie niepodległościowej ukraińskiej inteligencji należy brać poważnie.

Granicę zachodnią państwa ukraińskiego wytyczy Warszawa w porozumieniu z Kijowem, kiedy tam wreszcie powstanie odpowiedzialny rząd ukraiński; będzie ona musiała w każdym razie zostawić po stronie polskiej Lwów i ~~wschodnie~~ części ziemi Czerwieńskiej, które wykazały, że ciążą ku Polsce i ~~linja Zbrucza może być traktowana za granicę~~ ~~państwa~~ polskich. Tak że zachodnia część Wołynia ciąży ku Polsce. W każdym razie nie należy iść za daleko, ani w żądaniach, które przedstawimy Ukraińcom, ani w ustępstwach wobec Ukrainy. Sprawa granic wschodnich Ukrainy to w obecnych warunkach niewiadoma, któ-

rej najbystrzejszy umysł nie rozwiąże. Co do stosunku Ukrainy do Polski, to nie potrzebujemy zgadać federacji. Wystarczy konfederacja, czyli ścisły ~~związek~~ związek pomiędzy Polską i federacją bałtycką, a Ukrainą. Mniejszości polskie na Ukrainie muszą mieć, podobnie jak Rusini w Polsce zagwarantowany szeroki samorząd.

To są ogólne zarysy rozwiązania problemu kresowego takiego, któreby wypadło zarówno w myśl interesów narodów kresowych, jak i Rzeczypospolitej.

Ale sprawa kresów to nie jest wyłącznie sprawa Polski i narodów kresowych. Istnieje jeszcze trzeci interesant: Rosja.

W tej chwili ta Rosja jest bolszewicką. Kontrrewolucyjny obóz został doszczętnie zorbity przez sukcesy czerwonych armji, Tatuc wobec demoralizacji przeciwników. Kiedyś może przyjść zmiana regime'u i wtedy będziemy mieli do czynienia z mienszewicką, albo liberalną, lub czarnosecinną Rosją. Doświadczenie uczy nas jednak, że każda z tych Rosji zajmuje wobec nas jedno i to samo stanowisko. Rosji są kresy potrzebne; niepodległość narodów kresowych nie wchodzi się. Polska może istnieć jako państwo oparte na zasadzie etnograficznej. Tego rodzaju stanowisko ~~Tego rodzaju stanowisko rosyjskie, na które pisarze się nie tylko Sazonowy i Maklakowy, ale także Sowiecki i Kerenscy, Lenin owie i Trocccy~~ wyklucza możność rozwiązania problemu kresów na podstawie kompromisu. Takiem rozwiązaniem jest rozwiązanie Komitetu Narodowego, przyznające Polsce maximum terytorjów, jakie może ustąpić Rosja. O takiem rozwiązaniu myślą czynniki lewicowe nawołujące do pokoju z republiką sowietów.

Uznając niepodległość narodów kresowych Polska wyjmuje przeciw Rosji atut, który w tym sporu o kresy musi zadecydować. Dzisiaj bowiem zasada narodowościowa zdobyła jak Rosja musi się z nią liczyć. Byłoby niebezpieczne, żeby gdyby Rosjanie (mniejsza z tem, czy szczerze) usiłowali zwrócić ją przeciwko nam, kusząc ze swej strony koncepcją federacji narody kresowe.

Przy rozwieraniu pokoju z Rosją ~~że~~ Polska ~~musi~~ powinna ze swej

strony postawić, jako główny warunek rozmowy: uznanie przez rząd rosyjski (wszystko jedno czy bolszewicki, czy carski) niepodległości narodów kresowych i danie im wolnej ręki w sprawie wejścia w związek federacyjny z Rzecząpospolitą.

(Gwiazdki)

W chwili, kiedy piszę autor tej rozprawki oddawał ją do druku Dzienniki ogłosiły nową notę pokojową rządu sowietów. Nota ta w związku z ogółem bieżących wydarzeń świadczy, że rok 1920 może przyniesie rozwiązanie tych problemów, z którymi poprzedni nie umiał sobie dać rady. Bolszewicy niosą nam pokój i wojnę. Wysyłają noty, które czynią znaczne ustępliwości, a zarazem na wypadek odrzucenia ich ofert koncentrują na naszym froncie armię, która w ciągu długiej wojny domowej zaprawiła do zaciętej walki. Pod czerwonemi sztandarami idzie przeciwko nam ta sama Rosja, która nas starła pod Maciejowicami i Ostrołęką. Czy zawrzemy pokój z sowietami, czy też będziemy walczyć, aby - według starej piosenki -, krok spóźnić olbrzymowi, co chce światu pęta nieść, to będzie zależeć od konjunktury. Ale bez względu na konjunktury społeczeństwo polskie powinno się zdobyć na jasne i szczere sformułowanie swojego programu wschodniego. Dalsze odsuwanie jego, kunktatorstwo, które się u nas stało cechą całych stronnictw musi ustać.

Renesans zasady federacji nasuwa się teraz, jak nigdy dotąd. ~~Związek, który zawrze Polska z ościennemi narodami wzniesie ją tak, że będzie wrogą światu ogromie co teraz rosyjskiemu i niemieckiemu imperjalizmom.~~ Wielkie czasy potrzebują wielkich programów, a zaiste nasze czasy są większe niż ludzie.

Bibl. Jag.